

Szczecin, 27 V 2023

dr hab. Eryk Krasucki
Instytut Historyczny Uniwersytet Szczeciński

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Jarosława Norberta Chadasia pt. *Ostatnia wielka amnestia. Bunt w więzieniach na Pomorzu Zachodnim w 1989 roku*, promotorka: dr hab. Jolanta Kamińska-Kwak, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego

Przełomowy w polskich powojennych dziejach rok 1989 doczekał się wielu naukowych, popularno-naukowych i publicystycznych opracowań. Pisali o nim przedstawiciele różnych dyscyplin, m.in. historycy, politolodzy, socjologowie, ekonomiści, ale też literaturoznawcy i kulturoznawcy. Wydawało się, że czegoś zupełnie nowego o tym momencie historycznym powiedzieć nie można, że jest to już tylko kwestia uzupełniania faktów, innego oświetlenia i interpretacji zdarzeń, o których wiemy dużo lub bardzo dużo. Jarosławowi Chadasiowi udało się jednak znaleźć nowy, niezwykle ciekawy punkt widzenia na zdarzenia rozgrywające się w Polsce w roku 1989 i dlatego jego praca opowiada nie tylko o systemie penitencjarnym, amnestii i więziennych buntach, ale jest w istocie mikroanalizą sytuacji, w jakiej znalazło się ówczesne państwo. Pozwala ona uważnemu czytelnikowi przyjrzeć się temu, jak objawiała się jego słabość, ale też temu, jakie skutki pociągała za sobą szybka dekompozycja systemu władzy i wymiana/uzupełnienie elit. Zdaję sobie sprawę, że takie ujęcie może zaskakiwać, być może nawet szokować, bo przewodnikami w tej opowieści są często m.in. grypsujący więźniowie o pseudonimie „Orzech”, „Kaskader” czy „Kajtek” oraz członkowie Komitetów Protestacyjnych Skazanych, jakie powstały np. w Zakładach Karnych w Goleniowie i Nowogardzie, jednak będę się trzymał tezy, że tak samo jak o tych ludziach, jest to również rzecz o Polsce Anno Domini 1989.

Zastrzegam od razu, nie o chwytliwe figury retoryczne tu idzie – warto nadmienić od razu, że Jarosław Chadaś, unika ich, trzymając się rzeczowego opisu i analizy – ale o wyraźne podkreślenie, że praca na temat wydawałoby się bardzo hermetyczny, daje nam znacznie więcej niż zapowiada. Jest to rzadka sytuacja, szczególnie w odniesieniu do prac doktorskich, więc o niej wspominam. Rzecz jasna, to nie jedyna zaleta recenzowanej pracy: dobrze przemyślanej, znakomicie udokumentowanej i nieźle napisanej, choć może nazbyt obszernej, na co chciałbym zwrócić uwagę już na wstępie, żeby dodać nieco dziegciu do pokaźnej beczki miodu

(uprzedzam jednocześnie, że zbyt dużo tej ciemnej, mazistej cieczy w mojej recenzji się nie znajdzie).

Określenie pola badań i perspektywa badawcza

Tematem opracowania są bunt, jakie zostały wywołane w 1989 roku w więzieniach podlegających Okręgowemu Zarządowi Zakładów Karnych (OZZK) w Szczecinie. Ich tłem jest ustawa amnestyjna, jakiej więźniowie w całej Polsce wyczekiwali właściwie od początku wspomnianego roku, a w szczególnym napięciu po wyborach czerwcowych i uformowaniu się Sejmu PRL X Kadencji (kontraktowego). Oczekiwano, że ważny dziejowy moment – jak to miało miejsce wielokrotnie wcześniej – przyniesie symboliczny akt odpuszczenia win, tym bardziej, że zapowiadało go wielu reprezentantów nowej władzy. Niemało pisano o nim i mówiono również w mediach, po Okrągłym Stole w końcu wolnych w swoich wypowiedziach. „Amenia” – jak w języku więziennym określano wspomniany akt łaski, stała się rodzajem fiksacji (lekkiego obłędu). Paweł Moczydłowski, socjolog i kryminolog zajmujący się od wielu lat polskim więziennictwem, mówił o chorobie na amnestic, Jarosław Chadaś pisze z kolei o tym, że stała się ona mitem (choć nie jestem w pełni przekonany, czy jest to najszcześliwiej użyte wyrażenie). Grupą szczególną, wypatrującą nowej ustawy, byli recydywiści, liczący nie tylko na złagodzenie wyroków, ale wręcz na uwolnienie.

Ich nadzieje nie były bezpodstawne, uwierzyli w swoją siłę, zwłaszcza po akcjach protestacyjnych, jakie przetoczyły się przez ośrodki penitencjarne we wrześniu i październiku 1989 roku, również dlatego, że nad ostatecznym kształtem aktu prawnego pracowano do ostatnich chwil przed głosowaniem. Nie bez znaczenia było powszechnie panujące przekonanie o niewydolności systemu penitencjarnego, nadmiernie przeciążonego i niewydolnego jeśli chodzi o kwestie resocjalizacji. *Last but not least*, wierzono także, nieco naiwnie, że solidarnościowa ekipa, pośród której znaleźli się również niedawni więźniowie polityczni, a więc „koledzy spod celi”, rozpocznie swoje rządy od gestu humanitarnego, przesiąkniętego chrześcijańskim miłosierdziem, zaświadczonego o demokratycznej zmianie. Demokracja w tym przypadku miała oznaczać wolność – wolność dla wszystkich, również dla recydywy.

To właściwie tło ogromnego rozczarowania osadzonych, które w godzinach popołudniowych 7 grudnia 1989 roku, gdy okazało się, że amnestia nie obejmie osób wielokrotnie skazanych, przerodziło się w bunt. Przybrał on charakter drastyczny i bezdyskusyjnie uważany jest za najbardziej gwałtowny wybuch niezadowolenia w dziejach polskiego więziennictwa w okresie powojennym. W pamięci wielu osób ze średnich i starszych pokoleń – również w mojej, bo jako nastolatek z wielkim zainteresowaniem śledziłem te

wydarzenia przed telewizorem – najsilniej utkwił bodaj bunt w Zakładzie Karnym w Czarnem, więźniowie na dachach, barykady ułożone ze zdewastowanego mienia, przenoszony na noszach martwy człowiek i sytuacja kompletnego chaosu. Goleniów i Nowogard były wówczas, jak mi się wydaje, nieco na uboczu medialnych przekazów, co nie znaczy, że rozmiary buntów w tych zakładach i ich znaczenie były mniejsze.

Opisane zdarzenia stanowią sedno pracy Jarosława Chadasia. Nie mam wątpliwości, że pole badań oraz zakres chronologicznych i terytorialny opracowania zostały zakreślone w sposób właściwy. Skrupulatne odtworzenie i analiza sytuacji okołoamnestyjnej z 1989 roku przesądza z kolei o tym, że mamy do czynienia z opracowaniem oryginalnym i jednoznacznie zaświadcza o jego wysokiej naukowej jakości. Warto podkreślić jednocześnie, że perspektywa Autora jest jednak znacznie szersza i nie ogranicza się wyłącznie do analizy zdarzeń z przełomowego roku 1989, Autor bowiem ambitnie kreśli on ich tło, zaczynając właściwie *ab ovo*, a więc od historii dwóch kluczowych dla recenzowanej pracy zjawisk – amnestii i więziennictwa na ziemiach polskich. Można się zastanawiać, czy obszernie, liczące sobie kilkadziesiąt stron, ich omówienie jest właściwie i nie zaburza proporcji pracy, ale początkowe wątpliwości rozwiewa umiejętne oraz zajmujące zsyntetyzowanie wskazanych zagadnień. Kilkadziesiąt stron wprowadzenia pokazuje ponadto dobre przygotowanie Autora jako historiografa i umiejętność przechodzenia od ogółu do szczegółu, od skali makro do skali mikro.

To samo mogę powiedzieć o kolejnych częściach rozprawy, w których omówione zostały: struktura OZZK w Szczecinie oraz warunki, jakie panowały w podległych mu jednostkach w okresie poprzedzającym wybuch niepokojów. W tym przypadku nie ma najmniejszych wątpliwości, czy umieszczenie ich w pracy było zasadne. Szczególnie istotny wydaje mi się rozdział, który opisuje codzienność zakładów karnych, aresztów śledczych i ośrodków przystosowania społecznego, gdyż bez niego zrozumienie zdarzeń z końcówki lat 80. byłoby niepełne, a wyczerpujące odpowiedzi na postawione we wstępie pytania badawcze niemożliwe. Mówiąc wprost, Autor w przemyślany sposób prowadzi narrację tak, aby czytelnik mógł w pełni zorientować się w źródłach i charakterze narastającego kryzysu, biorącego się, jak podkreślają niektórzy z nagminnego stosowania polityki „pały, gazu i wąskich drzwi”.

Zaświadcza to o dobrze wykonanej pracy koncepcyjnej, stanowić może także punkt wyjścia do refleksji nad metodologiczną świadomością Autora. Umiejętnie stosuje on klasyczne dla badań historycznych metody dedukcyjną i indukcyjną, ale też bezbłędnie zestawia i analizuje źródła statystyczne. Jarosław Chadaś odwołuje się ponadto – w sytuacjach, kiedy jest to niezbędne – do metodologii charakterystycznych dla nauk prawnych oraz

społecznych. Zastanawiać się można, czy pisząc o więzieniach nie należało odwołać się np. do klasycznego już ujęcia Michela Foucaulta (owszem, pojawia się w opracowaniu cytaty z książki *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*¹, ale jest to wyłącznie przywołanie jednego spostrzeżenia myśliciela, bez podjęcia próby przełożenia jego teorii na grunt badań własnych), biorąc jednak pod uwagę, że mamy do czynienia z pracą, która ma za zadanie przedstawienie przede wszystkim badań podstawowych, jej konceptualizowanie w odniesieniu do wybranej teorii antropologicznej, filozoficznej czy socjologicznej (lub tworzenie własnej) nie wydaje mi się konieczne.

Kluczowe dla pracy Jarosława Chadasia dwa ostatnie rozdziały (piąty i szósty) są w świetle tego, co wcześniej napisano umiejętnie „podbudowane”, jednak tym, co robi na czytelnika największe wrażenie jest szczegółowość opisu i głębokość analitycznego wglądu badacza w to, co wydarzyło się w więzieniach podległych OZZK w Szczecinie. Szukając analogii, odwołać się mogę do skrupulatności z jaką dr Michał Paziewski z Uniwersytetu Szczecińskiego odtwarzał przed laty fakty związane z rewoltą grudniową roku 1970². Dla wspomnianego badacza znaczenie miała niemal każda, wydawałoby się mało istotna informacja, nad którą większość naukowców przechodziłaby obojętnie, jednak umiejętnie oświetlona i wkomponowana w narrację okazywała się ważna. Podobnie jest w przypadku recenzowanej pracy, która czerpie nie tylko z dokumentów, ale też z wywiadów, rozmów telefonicznych, prasy, nagrań filmowych, które pozwalają odtworzyć to, czego zapisać nie było można lub to, co zapisywano świadomie fałszywie lub pokrętnie. Kryje się za tym uzasadniony naukowy sceptycyzm i świadomość często występującego zjawiska biurokratycznej fikcji, kreującej „rzeczywistość” jedynie na papierze lub wprost tworzącej światy przedstawione. Warto podkreślić, że tam, gdzie jest to możliwe, Autor poddaje to zjawisko krytycznej analizie, odkrywając przed czytelnikiem inne oblicze wypadków.

Zastanawiałem się przez moment, czy biorąc pod uwagę zakres terytorialny pracy, można ją zaliczyć do opracowań regionalnych. W pierwszej chwili wydawało mi się, że takie skategoryzowanie byłoby nieadekwatne. Bo, owszem, więzienia w Goleniowie, Nowogardzie czy Szczecinie, znajdowały się (i wciąż się znajdują) na Pomorzu Zachodnim, ale stanowią one coś na kształt pozaregionalnych enklaw i ich sytuacja niewiele odróżniała się od sytuacji ośrodków penitencjarnych np. w Małopolsce czy na Podkarpaciu, słowem: wskazane miejsca uznać można za rodzaj synekdoch za pomocą, których nie tyle mówi się o regionie, co o kraju

¹ M. Foucault, *Surveiller et punir. Naissance de la prison*, Paris 1975; polskie wydanie: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, Warszawa 2020.

² M. Paziewski, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013.

i sytuacji w polskim więziennictwie. Później jednak pomyślałem, że na opisywane w pracy wydarzenia spojrzeć można także w kontekście więziennego otoczenia: ono niewątpliwie nimi żyło, żyli funkcjonariusze Służby Więziennej, administracja i rodziny tych ludzi, żyli też zwykli mieszkańcy miast, w których ulokowano więzienia, nasłuchujący głośnych i wrogo brzmiących dźwięków dochodzących np. z ZK w Nowogardzie oraz telewizyjno-radiowych wieści. Uwzględniając ten punkt widzenia, recenzowaną pracę śmiało można postawić na bibliotecznej półce z regionaliami, co ma swoją oczywistą wartość, bo dobrej regionalistyki nigdy za dużo.

Źródła i literatura tematu – sposób wykorzystania w pracy

Autor recenzowanej pracy wykorzystał przy jej pisaniu obszerny zasób dokumentacji urzędowej wytworzonej przede wszystkim przez instytucje, którym podlegały zakłady penitencjarne, ale też takie, które zajmowały się szeroko rozumianymi kwestiami bezpieczeństwa wewnętrznego i wymierzaniem sprawiedliwości. Najistotniejsze dla badanego tematu są archiwalia wytworzone przez OZZK w Szczecinie, przechowywane dziś w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie. Bez nich opracowanie tematu byłoby niemożliwe, z czego Autor w pełni zdaje sobie sprawę i ustawia je w centrum swojej analizy. Obok wskazanego zespołu najważniejsze okazały się dokumenty Centralnego Zarządu Zakładów Karnych oraz centralnych i lokalnych agend Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Odwołanie do pozostałych zasobów ma charakter incydentalny. W sumie autor skorzystał z dokumentacji zgromadzonej w pięciu archiwach i mam pełne przekonanie, że materiał w nich zgromadzony w pełni pozwala na opracowanie tematu wybranego przez Autora dysertacji. Jedyna moja wątpliwość dotyczy braku dokumentacji Ministerstwa Sprawiedliwości zgromadzonej w Archiwum Akt Nowych, które mogłoby, jak mi się zdaje, przysłużyć się pełniejszemu pokazaniu tła prac nad ustawą amnestyjną z roku 1989. Podkreślam jednak, że nie mam pewności, co do tego, że taki materiał się tam rzeczywiście znajduje, więc liczę, że moje wątpliwości zostaną rozwiane przez Jarosława Chadasia podczas obrony pracy.

Pisząc o wykorzystaniu dokumentacji archiwalnej wspomnieć też chciałbym o zasobie, który roboczo nazwać można „Archiwum Emerytów”. Składa się na nie materiały źródłowe, które znajdują się obecnie w rękach emerytowanych funkcjonariuszy i pracowników związanych ze Służbą Więzienną. Nie zostały one przekazane do jakiegokolwiek instytucji archiwalnej, bo miały, w nieokreślonym bliżej czasie, posłużyć wskazanym grupom, jako rodzaj zabezpieczenia, dowód na to, jakie rzeczywiście i w jakich okolicznościach podejmowali oni decyzje w trakcie wydarzeń z 1989 roku. Dokumenty te mają z punktu widzenia opracowanego tematu znaczenie może nie kluczowe, ale z pewnością przyczyniają się do

odtworzenia nieco innego obrazu zdarzeń niż to często wynikałoby z oficjalnej dokumentacji, która ma liczne i sygnalizowane już wady. W tym miejscu warto podkreślić, że uzyskanie wglądu w „Archiwum Emerytów” jest osobistą zasługą Autora recenzowanej pracy, który w trakcie kilku lat badań nad tematem zyskał wiarygodność i zaufanie osób, o których pisze. Nie jest to sytuacja nadzwyczajna jeśli chodzi o badaczy dziejów najnowszych, ale takie przypadki zawsze warto pokazywać jako dobre wzorce, świadczą one z jednej strony o naukowej dociekliwości, z drugiej zaś o stosownym szacunku okazywanym osobom, które pomagają historykom i które (o czym często zapominają młodzi badacze) obowiązku takiego nie mają.

O umiejętnościach komunikacyjnych Autora, przede wszystkim jednak o jego badawczej skrupulatności i wyobraźni zaświadcza również wywiady oraz rozmowy telefoniczne, które przeprowadził on z uczestnikami opisywanych zdarzeń. Jeśli doliczyć do nich wykorzystane w pracy wywiady Małgorzaty Kozery zawarte m.in. w filmie *Był bunt*, otrzymujemy liczbę ponad czterdziestu relacji, które złożyli tak ważni „aktorzy zdarzeń”, tacy jak: Aleksander Bentkowski (ówczesny minister sprawiedliwości), gen. Jerzy Stańczyk (ówcześnie zastępca Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Szczecinie i główny negocjator w trakcie buntów w więzieniach w Nowogardzie i Goleniowie w grudniu 1989 roku) czy Zbigniew Orzechowski (recydywista przewodzący Komitetowi Protestacyjnego Skazanych w Nowogardzie). Oprócz wymienionych swoje świadectwa pozostawili m.in. pracownicy zakładów karnych, aresztów śledczych, ośrodków przystosowania społecznego, więźniowie, przedstawiciele administracji lokalnej, sędziowie, politycy i dziennikarze. Uzupełniają one to, co przynosi wiedza zawarta w dokumentach, często poddają korekcie lub odsłaniają jej fałsze, ale najistotniejsze jest chyba to, że dzięki wywiadom i rozmowom praca staje się po prostu ciekawsza. To one służą odtworzeniu nietypowych częstokroć sytuacji, uwzględniają emocje, ale też przywołują pierwszorzędne anegdoty (moją ulubioną jest ta odnosząca się wydarzeń z października 1989 roku, gdy wdzięczni za mediację z administracją więźniowie ZK w Nowogardzie, przekazują politykom „solidarnościowym” namalowany przez więźnia portret Józefa Stalina).

Najmniejszych uwag nie mam jeśli chodzi o wykorzystanie innych źródeł, np. stenogramów sejmowych i materiałów prasowych. Ta sama uwaga dotyczy opracowań naukowych i popularnonaukowych, materiałów internetowych. Nie zauważyłem również braków w literaturze tematu. Podsumowując więc tę część recenzji: Autor korzysta z materiału źródłowego oraz opracowań w sposób krytyczny i rozważny, ma świadomość różnej wagi dokumentów, stawia na różnorodność w doborze materiału źródłowego, czym w pełni zaświadcza o swojej badawczej dojrzałości.

Struktura i techniczne aspekty pracy

Recenzowana praca składa się ze wstępu, zakończenia i sześciu rozdziałów. Jest zaopatrzona w liczne tabele, wykresy oraz materiał ikonograficzny. Oprócz tego, że są one ciekawym uzupełnieniem narracji, wskazują również na umiejętność systematyzowania materiału. Pod względem konstrukcyjnym praca jest przygotowana w sposób prawidłowy. Wybierając układ problemowo-chronologiczny Autor rozprawy nie popełnił błędu, wydaje się on bowiem najbardziej odpowiedni dla właściwej prezentacji wyników jego badań. Za bardzo dobry pomysł uważam poprzedzenie każdego z rozdziałów uwagami wprowadzającymi. Żałować więc można, że nie kończą się one podobnym podsumowaniem.

Trochę zastrzeżeń można mieć do technicznego przygotowania pracy. O ile pod względem zastosowania aparatu naukowego (przypisy, bibliografia, wykazy tabel, rycin, skrótów) rozprawa jest przygotowana poprawnie, to już na poziomie redakcyjnym da się w niej zauważyć niemało niedoróbek. Myślę tutaj o licznych literówkach, zdarzających się błędach w składni zdań, odmianie wyrazów i interpunkcji, drobnych pomyłkach w zapisach bibliograficznych. Nie są to omyłki, które dyskwalifikowałyby pracę, ale odnieść można wrażenie, że ostatnia uważna lektura przed oddaniem pracy do recenzji mogłaby przyczynić się do ich łatwego wyeliminowania.

Pod względem językowym praca trzyma się na pewno profesjonalnych standardów, ale co równie ważne Jarosław Chadaś umie zajmująco opowiadać o przeszłości. Dlatego pracę czyta się bardzo dobrze, nie nuży ona czytelnika i nie pozostawia go obojętnym wobec przedstawianych problemów. Jest to niemal gotowy materiał na książkę, która z pewnością zainteresuje nie tylko profesjonalnych historyków.

Podsumowanie i wnioski

1. Recenzowana rozprawa jest opracowaniem oryginalnym i zaświadcza o dobrym warsztacie naukowym Jarosława Chadasia.
2. Praca przynosi nowe ustalenia i interpretacje w obszarze, który nie cieszył się do tej pory dużym zainteresowaniem naukowców. Badania zaprezentowane w opracowaniu są nowatorskie i istotne, bo poszerzają w stopniu znacznym naszą wiedzę odnośnie do buntów więziennych z roku 1989, ale znakomicie wpisują się także w rozpoznanie ogólne zdarzeń, jakie miały miejsce w Polsce we wspomnianym momencie.

3. Nie mam wątpliwości, że praca stanie się ważnym odnośnikiem dla kolejnych poszukiwań naukowych w badanym obszarze. Nie został wciąż opisany szczegółowo analogiczny bunt np. w Zakładzie Karnym w Czarnem. Jeśli ktoś w przyszłości zechce to zrobić lub podejmie się próby analizy buntów w polskich więzieniach (niezależnie, czy w okresie przed- czy powojennym) opracowanie Jarosława Chadasia stanowić będzie poważną i bezcenną inspirację.
4. Koncepcja pracy i jej metodologia nie budzą najmniejszych zastrzeżeń. Autor jest w pełni świadomy tego, co chce i powinien napisać, bardzo dobrze porusza się w klasycznych metodach stosowanych w naukach historycznych, dobrze czuje się również w odniesieniu do kwestii z dziedziny prawa i socjologii. Praca nie przynosi nowych pomysłów metodologicznych, ale na tym etapie rozwoju naukowego nie wydaje się to kwestią niezbędną.
5. Autor wykazał się znakomitym rozpoznaniem materiału źródłowego, który został wykorzystany w sposób rzetelny i pełny. Docenić szczególnie należy to, że wiele istotnych źródeł zostało przez niego „wywołanych”, co przyczyniło się z jednej strony do lepszego zrozumienia opisywanych wydarzeń, z drugiej zaś do uatrakcyjnienia narracji.
6. Tym, co mnie szczególnie uderzyło w trakcie lektury pracy jest umiejętność przedstawiania przez Jarosława Chadasia racji i postaw poszczególnych stron konfliktu. Widzimy je przez pryzmat wielkiej polityki, kwestii administracyjnych, ale też codzienności, spraw niełatwych do uchwycenia, które w wielu przypadkach stanowić mogą znaczne ułatwienie w zrozumieniu tego, co się działo w zamkniętych zakładach. Owszem, niekiedy wyczuwalne są autorskie sympatie i antypatie, ale sytuacja ta nie powoduje u czytelnika najmniejszego dyskomfortu.
7. Konstrukcja pracy nie budzi zastrzeżeń, jest dobrze przemyślana, a kolejne części zająkają się, tworząc spójną całość. Docenić należy pomysł wprowadzenia do rozdziałów i żałować można, że nie kończą się one podsumowaniem. Chciałbym również zwrócić uwagę na bardzo dobre zakończenie, które oprócz standardowej prezentacji wniosków przynosi bardzo ciekawy odautorski komentarz do zdarzeń.
8. Nie dostrzegam w pracy częstej na etapie pisania doktoratów asymetrii pomiędzy omówieniem materiału źródłowego a jego analizą.

9. Język pracy jest profesjonalny, zgodny z naukowymi standardami, jednocześnie udaje się Autorowi poprowadzić narrację w sposób zajmujący. w niektórych fragmentach mamy nawet do czynienia z udanymi próbami pisania w stylu reporterskim, dzięki czemu praca mimo znacznej objętości nie nuży.
10. Przedstawiona do recenzji rozprawa posiada poprawnie zastosowany aparat naukowy, również tabele, wykresy i ikonografię, które dobrze systematyzując i wzbogacają wiedzę. Pod względem redakcyjnym zdarzają się pewne niedoróbki np. w postaci literówek, błędów w odmianie wyrazów, niekiedy zawodzi składnia, a niektóre zdania brzmią nieco archaicznie. Są to jednak błędy łatwe do usunięcia i w żaden sposób nie dyskwalifikują opracowania.
11. Pragnę wyrazić życzenie, aby praca jak najszybciej ukazała się drukiem i trafiła do szerszego naukowego obiegu.

Konkludując powyższe uwagi: praca pt. *Ostatnia wielka amnestia. Bunty w więzieniach na Pomorzu Zachodnim w 1989 roku* spełnia warunki stawiane dysertacjom doktorskim. Stawiam zatem wniosek o dopuszczenie mgr. Jarosława Norberta Chadasia do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Eryk
Krasucki

Elektronicznie
podpisany przez
Eryk Krasucki
Data: 2023.05.27
09:45:44 +02'00'

